

Czy mamy soft power

Polska potrzebuje własnej soft power, siły swojej atrakcyjności tu i teraz, a jakąś wskazówką w tym względzie może być atrakcyjność, jaką przed wiekami cieszyła się I Rzeczpospolita – pisze Marek A. Cichocki w felietonie na łamach „Rzeczpospolitej”.

Gdy myślimy o państwie, nasza uwaga skupiona jest przede wszystkim na twardych środkach siły. Głównie mierzymy własne znaczenie przez pryzmat możliwości odstraszenia potencjalnych przeciwników, z których naszpikowane nowoczesnym sprzętem wojsko oraz wsparcie amerykańskiego hegemonu dają największe gwarancje. W pewnym sensie to zrozumiałe – tego zdaje się uczyć nas i historia, i geopolityka.

To jednak bardzo jednostronne postrzeganie siły i polityki, na które w równym stopniu składają się możliwości soft power – środki miękkiego oddziaływania na innych za sprawą własnej atrakcyjności, o czym niestrudzenie w wielu tekstach przypomina nam politolog Joseph Nye. Ale czy Polska ma w ogóle własną soft power?

W czasach transformacji po 1989 roku za naszą soft power uznawano bycie prymusem w klasie, przykładem wzorcowego wprowadzania rynkowych i politycznych przemian, co miało być także drogą dla innych w Europie Środkowo-Wschodniej. Problem z tak rozumianą atrakcyjnością i oddziaływaniem polegał na tym, że sprowadzało się to

Traktowanie przeszłości jako zasobu moralnego w polityce może prowadzić do zjawisk, które przynoszą skutki całkiem odwrotne do zamierzonych

do tego, by jako przykład jasno świecić blaskiem odbitym – blaskiem wprowadzanych z Zachodu wzorców i standardów. Wraz z krytyką transformacji niewiele dzisiaj z

tamtego podejścia zostało i wydaje się, że obecnie to przede wszystkim historia, jako zasób moralny, traktowana jest przez rządzących w Polsce jako główny potencjalny nośnik miękkiego oddziaływania na innych. Polska i Polacy mają być atrakcyjni i wpływowi swoją przeszłością.

Nie jestem przeciwnikiem idei polityki historycznej, ale widzę jej ograniczenia i pułapki. Traktowanie przeszłości jako zasobu moralnego w polityce może prowadzić do zjawisk, które – jak pokazuje przykład Izraela – przynoszą skutki całkiem odwrotne do zamierzonych. Polska potrzebuje własnej soft power, siły swojej atrakcyjności tu i teraz, a jakąś wskazówką w tym względzie może być atrakcyjność, jaką przed wiekami cieszyła się I Rzeczpospolita. Jednak ten rodzaj oddziaływania zależy przede wszystkim od tego, czy Polacy będą w stanie stworzyć zrozumiały dla innych system własnych wartości, własnej wizji współczesnego świata i współczesnego człowieka, których są gotowi bronić. I czy potrafią zbudować sposób życia na tyle ciekawy i rozwijający, by przyciągnąć uwagę i szacunek innych.

Felieton ukazał się w dzienniku „Rzeczpospolita”

